Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. **SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE** 5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. 30. | Redakcja czynna cały dzień. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17—18.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok II. | Czwartek 1-go września 1932 roku. | Nr. 199.

Tryumfalny powrót zwycięzcy.

Powitanie por. Zwirki i towarzyszy.

WARSZAWA. — Na powitanie zwycięzcy międzynarodowych zawodów samolotów turystycznych, por. Żwirki, zgromadził się na lotnisku warszawskiem 40-tysięczny tłum. Lotnisko było udekorowane flagami, miasto również przybrano odświętnie. Na powitanie przybyli przedstawiciele rządu z min. Boernerem i wiceministrem Czapskim na czele, marszałek Senatu Raczkiewicz, generalicja, przedstawiciele lotnictwa cywilnego i wojskowego itd.

O godz. 17.20 nadleciała eskadra polskich uczestników zawodów, prowadzona przez por. Żwirkę. Wśród niebywałego entuzjazmu zgromadzonych tłumów, przy dźwiękach hymnu narodowego samoloty wylądowały. W tej chwili tłum przełamał kordony policyjne i ławą rzucił się w kierunku samolotów. Por. Żwirkę wyniesiono na ramionach i zasypano kwiatami, wśród niebywałych owacyj tysięcznych rzesz zgromadzonych na lotnisku. Następnie do por. Zwirki zbliżyła się grupa zgromadzonych na lotnisku dygnitarzy, poczem vice minister Fabrycy udekorował na lotnisku w imieniu P. Prezydenta Rzplitej por. Żwirkę złotym krzyżem zasługi. Wśród niemilknących owacyj por. Żwirkę na ramionach przeniesiono do samochodu poczem olbrzymi korowód aut poprzedzany orkiestrą umieszczoną na samo chodzie ciężarowym wyruszył przez miasto do siedziby Aeroklubu Rzplitej, gdzie dla zwycięskiego lotnika i jego kolegów urządzono przyjęcie. Wzdłuż całej trasy, przez którą przejeżdżały samochody, wiozące zwycięskich lotników, zgromadzone tłumy publiczności gorąco wiwatowały.

Prasa niemiecka i francuska o bohaterskim lotniku polskim.

BERLIN. W całej prasie niemieckiej zwycięstwo Zwirki odbiło się silnem echem, wywołując liczne komentarze na temat sprawności i pewności lotu. „Berliner — Zeitungam Mittag" pisze: Przyznać należy, że Zwirko odniósł zasłużone zwycięstwo. W ciągu całej trasy 7.500 km. nad Europą okazał on się dziarskim i sprawnym lotnikiem, który począwszy od chwili startu całą swą uwagę sku pił na celu ostatecznym, pamiętając o tem, by nic nie utracić z punktów, uzyskanych w próbach technicznych. Z aparatu swego wydobywał tylko tyle, ile było koniecznem i ile tylko mógł wytrzymać aparat. Walczył on jak gentleman sportowiec i przebył całe zawody nienagannie, to też gratulujemy mu szczerze i chętnie.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" stwierdza: „Wolni jesteśmy od małostkowych względów szowinizmu i gratulujemy polskiemu lotnikowi Żwir ce jego zwycięstwa oraz towarzyszącemu mu konstruktorowi.

Również „Boersen Kurrier" przyznaje, że Zwirko zasłużył na zwycięstwo. Nie szybkość bowiem, oświadcza dziennik, lecz pewność, budząca zaufanie, była wymogiem zawodów. To właśnie zaufanie zdobył sobie aparat zbudowany przez studenta warszawskiego. Żadna inna maszyna nie potrafiłaby tak twardo lądować, jak polska, nie narażając się na uszkodze nie podwozia.

PARYŻ. Cała prasa zamieszcza szereg pochlebnych i entuzjastycznych notatek o pięknem zwycięstwie por. Żwirki w raidzie awjonetek dookoła Europy.

„Intransigeant" stwierdza, że Polacy, którzy wczoraj byli uczniami Francuzów, dziś stali się ich mistrzami. Nazwisko por. Żwirki jest na ustach wszystkich interesujących się sportem lotniczym.

OTWARCIE REICHSTAGU

Hitlerowiec prezydentem parlamentu. — Hindenburg popiera Papena.

BERLIN. Otwarcie Reichstagu odbyło się w spokoju. Władze bezpieczeństwa zastosowały daleko idące środki ostrożności. Dzielnica parlamen tu na dużej przestrzeni otoczona była gęstym kordonem policji, która poddawała surowej kontroli każdego posiadającego prawo wstępu. Galerie dla publiczności były przepełnione. Hitlerowcy zjawili się na posiedzeniu w mundurach bojówek.

O godz. 15-ej na trybunę przewod niczącego weszła z trudem podtrzymywana przez posłów komunistycznych 75 letnia Klara Zetkin. W tej chwili na ławach komunistycznych rozległy się okrzyki: „niech żyje czerwony front", „precz z faszyzmem", „niech żyje Klara Zetkin". Reszta sali zachowywała głuche milczenie. Klara Zetkin drżącą ręką z trudem poruszyła ciężki dzwonek nawołując do ciszy, poczem rozpoczęła mowę, która trwała prawie godzinę. Zetkin przemawiała z trudem i widocznem zmęczeniem.

Sesja sejmu pruskiego.

BERLIN. Wczoraj w południe odbyło się otwarcie sesji sejmu pruskiego. Ławy rządowe były puste. W imieniu poprzedniego rządu Brauna zabrał głos poseł Hirtsiefer, który poddał ostrej krytyce postępowanie rządu Rzeszy, twierdząc, iż mianowanie komisarzy rządowych było aktem zbędnym i nielegalnym.

Prezydent sejmu pruskiego Kerrl krytykował również stanowisko rządu komisarycznego i rządu Rzeszy za ich deklarację zapowiadającą, iż nie będą wyciągać konsekwencyj z uchwalenia votum nieufności, ponieważ są rządem prezydjalnym, posiadającym zaufanie Hindenburga.

Następnie zarządzono wybory prezydjum Reichstagu. Poseł hitlerowski Goering, wybrany został 367 głosami na prezydenta Reichstagu. Na Goeringa głosowali: hitlerowcy, centrum, niemiecko-narodowi, bawarska partja ludowa i niemiecka partja ludowa. Na posła socjalistycznego, Loebego, który był prezydentem poprzedniego Reichstagu, padło 135 głosów. Na posła komunistycznego, Torglera — 80 głosów. Hitlerowcy powitali wynik głosowania burzliwemi oklaskami. Goering wszedł na trybunę przewodniczącego i wznosząc prawą rękę do góry podziękował swym towarzyszom partyjnym za owację. Na ławach komunistycznych rozległy się wówczas okrzyki: „oto pierwszy owoc koalicji centrum z hitlerowcami". Ogółem obecnych było 578 posłów.

BERLIN. Prezydent Hindenburg przyjął w Neudeck kanclerza Papena, ministra spraw wewn. Gayla i ministra Reichswehry, gen. Schleichera z którymi odbył dłuższą konferencję. Hindenburg wyraził swą zgodę na projektowane przez rząd Rzeszy zarządzenia gospodarcze i finansowe i zwrócił się do Papena z prośbą, aby przy opracowaniu poszczególnych zarządzeń, położono nacisk na zapewnienie standartu życiowego robotnikom i uwzględniono socjalny charakter programu. Według biura „Conti", narada powyższa wykazała całkowitą zgodność poglądów między Hindenburgiem a rządem Rzeszy.

Proces członków O. W. P. w Gdyni.

GDYNIA. W sądzie okręgowym w Gdyni rozpoczęła się rozprawa karna przeciw członkom „Obozu Wielkiej Polski" o głośne zajścia podczas zlotu Sokołów w d. 10 lipca 1932 b.r.

Główny oskarżony w procesie, komendant OWP. dzielnicy pomorskiej, red. Ciesielski przyznaje, że brał udział w zbiegowisku, twierdzi jednak, że nie podburzał tłumu do nacierania na bramę. Przypisuje całkowitą winę towarzystwu Sokół, ponieważ towarzystwo to nie zakomunikowało mu, że żadne organizacje poza Sokołem nie mają prawa brać udziału w pochodzie.

Oskarżony Bernard Piper z Wejherowa, korespondent „Słowa Pomorskiego", twierdzi, że zarząd Sokoła zezwolił oddziałowi OWP. na branie udziału w pochodzie i że oddział ten miał iść zaraz po powstańcach i wojakach.

Następnie zeznawali oskarżeni: Stanisławski, Kałdoński, Kąkol, 72-letni Rogala, Jan Hofman z Kościerzyny, Józef Massow, bracia Adam i Alfons Stampłowscy oraz Łomnic Paweł.

Główny świadek naczelnik Szacherski zeznaje, że zezwolenie na zjazd udzielił wojewoda pomorski. Prezes „Sokoła" Kunc oświadczył Szacherskiemu że nikogo na zlot poza Sokołem nie za proszono. Pozatem nie spodziewając się przybycia na zlot OWP., żadnych specjalnych zarządzeń świadek nie wydał.

Nawoływania do rozejścia się oddziału O.W.P. pozostały bez skutku. Podczas tych pertraktacyj z władzami OWP. osk. Ciesielski nazwał świadka prowokatorem, dając jednocześnie rozkaz oddziałowi wyjścia ze stadjonu gęsiego i uformowania pochodu za bramą.

W odpowiedzi na to św. Szacherski kazał zamknąć bramą i zatrzymać oddział OWP. na stadjonie na przeciąg 15 minut. Na zarządzenie to osk. Piper dał okrzyk „brać siłą", na które to hasło oddział natarł na bramę, przy której stało zaledwie 4-ch, czy 5 ciu policjantów, obalił świadka i paru urzędników policji.

Słaba brama nie wytrzymała pod naporem i runęła, a walący się słup betonowy przygniótł i poranił ciężko niejakiego Kosznika z Kartuz, który wkrótce zmarł.

Po przesłuchaniu jeszcze paru świadków, dalszą sprawę przerwano do dnia następnego.

Po konferencji bloku rolniczego.

WARSZAWA. Jak się dowiadujemy, rząd polski polecił przedstawicielom swoim w państwach, które przystąpiły do paktu zaufania, zawartego w Paryżu między Francją a Anglją, poinformować na zasadzie postanowień tegoż paktu odnośne rządy, iż delegacja polska na konferencję w Stresie będzie występowała w myśl tez, ustalonych przez komitet studjów bloku rolnego na sesji, odbytej w Warszawie w dniach od 24 do 27 bm.

Min. Beck w Rumunji.

BUKARESZT. W powrotnej drodze z urlopu, przybył do Konstancy wiceminister Beck, powitany w porcie przez podsekretarza stanu w rumuńskiem ministerjum spraw zagranicznych p. Gafenco, posła R. P. Szembeka oraz przedstawicieli, władz. Z Konstancy p. wiceminister udał się do Bukaresztu.

Około podróży p. wiceministra Becka nagromadziło się wiele pogłosek, z których niejedna niepokoiła państwa ościenne. Podkreślić należy, że p. Beck podróżował po Turcji zupełnie prywatnie i nie miał żadnej specjalnej misji politycznej; z żadnym z mężów stanu Turcji nie przeprowadzał żadnych oficjalnych rozmów. Inaczej atoli przedstawia się sprawa pobytu p. Becka w Bukareszcie, gdzie p. wiceminister Beck odbędzie szereg rozmów w związku z rokowaniami Rumunji o pakt nieagresji z Rosją. Rokowania te znalazły się na dobrej drodze dzięki dobrej woli tak Rosji jak i Rumunji i można żywić nadzieję, że oba się zainteresowanym stronom znaleźć formułę, którąby mogły podpisać oba państwa bez uchybienia prestiżowi swoich państw. Taką niewinną a ważną formułę przedstawił obu stronom p. minister St. Patek.

„Żelazny fundusz Wilna".

KOWNO. — Na całej Litwie obchodzono uroczyście dzień „żelaznego funduszu Wilna". Obchód ten został zorganizowany na pamiątkę zajęcia Wilna przez Litwinów w dniu 26 sier pnia 1920 r. „Lietuwos Aidas" szeroko rozwodzi się na ten temat i w ten sposób zapatruje się na całą sprawę: „Oswobodzenie Wilna jest rzeczą niełatwą. Zająć naszą stolicę jest nie tru dno, lecz utrzymać ją i w niej pozostać jest rzecz niełatwa. Miejmy nadzieję, że zdobędziemy Wilno nietylko w swej wyobraźni." Kończąc swój artykuł „Lietuwos Aidas" zwraca się

gorącym apelem do społeczeństwa litewskiego i nawołuje do składania ofiar na „żelazny fundusz Wilna”.

Wymiana więźniów politycznych
między Polską a Sowietami.

WARSZAWA. Trwające od dłuższego już czasu rokowania dyplomatyczne między Warszawą a Moskwą w sprawie wymiany więźniów politycznych, przebywających w więzieniach w Sowietach i w Polsce, zostały zakończone pomyślnie.

Ustalona została już szczegółowa lista więźniów, podlegających w myśl porozumienia obu rządów wymianie. Wymiana ta nastąpi 15 września b. r. na pograniczu polsko-sowieckiem, w Stołpcach.

Lista więźniów polskich, którzy dzięki tej wymianie uzyskają wolność i wrócą do kraju, wynosi kilkadziesiąt osób. Sowiety uzyskały zgodę rządu polskiego na wysłanie do Rosji sowieckiej szeregu więźniów politycznych, przebywających w Polsce.

Obecnie czynione są ostatnie przygotowania techniczne, związane z przewiezieniem i zaopatrzeniem więźniów do Stołpców, gdzie odbędzie się formalny akt przyjęcia więźniów przez władze polityczne i administracyjne.

Herriot — Herbert Samuel.

Tajemnicze narady na wyspie Jersey, pomiędzy premjerem Herriotem a sir Herbertem Samuelem, emisarjuszem Mac Donalda, posiadają — pomimo zaprzeczeń kół oficjalnych — charakter wybitnie polityczny.

„Sunday Times” uchyla rąbek tajemnicy i stwierdza, że spotkanie obu mężów stanu ma na celu omówienie bieżącej sytuacji politycznej, a w szczególności problemów, które oczekują załatwienia w związku z Ligą Narodów.

Herriot przedyskutuje z Herbertem Samuelem, w ciągu swego pobytu na wyspach Kanału, następujące kwestje:

1) Nadchodzącą światową konferencję ekonomiczną. 2) Konferencję ottawską i życzenie Francji zawarcia jaknajśpieszniej nowego traktatu handlowego z W. Brytanją. 3) Układy, toczące się obecnie w Paryżu, celem zawarcia traktatu handlowego ze Stanami Zjednoczonemi.

W rozmowach Herriot — sir Samuel, poruszone zostaną bieżące problemy anglo-francuskie natury ekonomicznej, a to w związku z życzeniem Francji zawarcia układu z Anglją, jeszcze przed sfinalizowaniem jakichkolwiek umów ze Stanami Zjednoczonemi.

Zacięte walki chińsko-japońskie.

PARYŻ. O ataku chińskim na japońskie pozycje w Mukdenie nadeszły dalsze informacje. Pod osłoną ciemności nocnej, cztery oddziały wojsk chińskich, przebrane po cywilnemu, w liczbie około 100 ludzi, wtargnęły na teren militarny Japonji i podłożyły ogień pod jeden z hangarów głównego lotniska, następnie zaś usiłowały zdobyć stację radjotelegraficzną i równocześnie otworzyły ogień na posterunki japońsko-mandżurskie. Po stronie Japończyków jest jeden zabity i trzech ciężko rannych, z posterunków mandżurskich jeden zabity i jeden ciężko ranny, po stronie chińskiej ma być około 20 zabitych. Strzelanina trwała około godziny. Przeprowadzenie kontrataku przez Japończyków było bardzo trudne ze względu na to, że napastników przebranych po cywilnemu nie podobna było odróżnić od innych mieszkańców miasta.

Wieczorem, przed chińskim atakiem, wszyscy cudzoziemcy zostali uprzedzeni aby wśród nocy nie opuszczali swoich mieszkań. (PAT).

Nastroje strajkowe w Belgji.

BRUKSELA. Centrala górnicza na zebraniu w Brukseli postanowiła strajk kontynuować. Jako główne zadanie strajkujących wysunięte jest zwiększenie zarobków.

Również w Charleroi naradzały się związki górnicze nad sprawą strajku. Górnicy uważają, iż wywołanie w chwili obecnej strajku generalnego nie jest wskazane.

W Borinage natomiast, górnicy zażądali podniesienia zarobków o 5 proc., grożąc strajkiem generalnym.

Masowe aresztowania w Albanji.

BIAŁOGRÓD. W tych dniach w Albanji policja dokonała całego szeregu aresztowań członków stronnictwa narodowego.

Wśród aresztowanych jest wielu wyższych urzędników państwowych, sędziów, adwokatów, lekarzy itd.

Co do powodu aresztowań, istnieją dwa przypuszczenia: że stronnictwo narodowe prowadziło robotę konspiracyjną przeciwko władzy króla Achmeda Zogu, oraz, że brało ono udział w zamachu na króla, dokonanym w swoim czasie w Wiedniu.

Według innych pogłosek władze chcą sparaliżować działalność stronnictwa narodowego przed wyborami. W programie stronnictwa narodowego leży między innemi zupełne uniezależnienie Albanji pod względem ekonomicznym i politycznym od wpływów włoskich, a natomiast nawiązanie ścisłych stosunków z najbliższemi sąsiadami.

Ogólną uwagę zwraca fakt, że aresztowanych bada osobiście albański minister spraw wewnętrznych, Musa Juka.

Z różnych stron
w kilku wierszach.

— Ks. kardynał Kakowski dokonał w Warszawie poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół, który stanie pod wezwaniem św. Klemensa Hofbauera, apostoła Warszawy, przy ul. Karolkowej.

— W dniach 17 i 18 września odbędą się w Warszawie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których wezmą udział zawodnicy olimpijscy.

— Pod Berlinem doszło do krwawych starć pomiędzy hitlerowcami a komunistami. 2-ch hitlerowców odniosło rany, 1 został zabity.

— W Gdańsku znowu hitlerowcy pobili dwuch Polaków: listonosza i funkcjonarjusza kolejowego.

— Na terytorjum sowieckiem został zamordowany kierownik berlińskiego G.P.U., Suglicki. Brał on udział w wojnie domowej na Ukrainie. W Moskwie zamordowano urzędnika G.P.U., Todorskiego.

— W Błędowicach (Śląsk czeski) z powodu 150-lecia istnienia zboru ewangelickiego, ludność polska wyznania ewang. urządziła olbrzymią manifestację o charakterze narodowym.

— W Trop Pa (Ameryka) 17-letnia Polka, Józefa Naumowicz wyszła za mąż za murzyna.

— Samochód konsula francuskiego w Gdańsku, Delfina, zderzył się z samochodem wyścigowym, przyczem konsul odniósł rany głowy, żona zaś

KSAWERY DE MONTEPIN. 119

Panna do towarzystwa.

POWIEŚĆ.

— Więcej aniżeli sądzę, jestem tego pewny, zresztą nie mogę mu brać za złe, żeś mu się podobała. Wszak ma oczy i serce, tak jak i ja. Lecz powtarzam ci, że on jest uczciwym człowiekiem... Powiem mu, że kocham cię, że cię uwielbiam, że pragnę dać ci moje nazwisko, a ręcę, że nakaże milczenie swemu sercu...

— Nie, nie, Raulu, nic mu o tem nie mów... — zawołała młoda dziewczyna z przerażeniem.

— Dlaczegóż nie mam mu mówić? Zdaje mi się, że to zwierzenie przyniosłoby nam nieszczęście... Pomyśl tylko Raulu! po podobnem wyznaniu czyż ciotka twoja nie wypędziłaby mnie, tak jak pani de Brennes.

— Byłoby to ohydne, ale na szczęście jest to niemożliwe.

— Przypuśmy jednak, że tak będzie... Cóż się wtedy ze mną stanie? Znalazłam to miejsce, wychodząc od margrabiny, lecz któż może zaręczyć, czy wychodząc stąd, znajdę inne...

— A czyż mnie tu niema, Gabrjelo?

— I cóżbyś uczynił, Raulu, cóżbyś mógł uczynić.

— Jesteś moją narzeczoną wobec Boga i będziesz moją żoną... niewątpliwie mam prawo, zanim się pobierzemy myśleć o wszystkich twoich potrzebach, a ty Gabrjelo z twojej strony nie masz prawa mi odmówić...

— A jednak odmówiłabym, mój przyjacielu, odmówiłabym stanowczo... W dniu, w którym nosić będę twoje nazwisko, chcę mieć prawo chodzić z podniesioną głową, tak, ażeby nawet najdrobniejsze podejrzenie nie mogło mnie dotknąć, ani wywołać rumieńca na twarz moją — zresztą czy dzień ten nadejdzie kiedykolwiek.

— Gabrjelo, Gabrjelo, ty wątpisz o mnie!

— Nie, nie wątpię, prędzejbym o sobie wątpiła... Ale obawiam się.

— Czego?

— Przyszłości!

— Cóż w niej widzisz tak przerażającego?

— O Raulu, nie jesteś wolny, tylko za kaucją, jak mi powiedziałeś...

— Tak jest, i będę stawiony przed sądem przysięgłych, ale zostanę uniewinniony, z tryumfem, a tem samem przywrócony do czci w oczach całego świata.

— A zatem, zanim coś postanowimy, czekajmy, poddajmy się próbie, niech wyrok zapadnie i zupełną wolność uzyskasz, Raulu. Byłam w błędzie przed chwilą, a ty miałeś słuszność... Tak jest, Opatrzność mnie tu przywiodła, ponieważ tu spotkaliśmy się na nowo. Widywać się będziemy często, lecz zawierz mi i w interesie naszej przyszłości bądźmy pozornie dla tych, co nas otaczają, obcy nawzajem dla siebie.

— Jest to przymus nie do zniesienia, któremu chcesz, abym się poddał! — zawołał Raul.

— Tak jest, Raulu, ale ten przymus powinieneś zrozumieć, który jednocześnie nakazuje rozsądek. Nie wywołujmy w nikim zazdrości... Zazdrość złym jest doradcą, — gorzko możemy żałować, żeśmy jej zdradzić się pozwolili... Będzie ci przykro nie mówić do mnie wobec baronowej i jej syna, tak jak to teraz czynisz, lecz przypadek dostarczy nam bez wątpienia sam na sam i wtedy będziemy mogli nie nakazywać milczenia naszym sercom.

Raul milczał.

— Dlaczego nic nie mówisz, Raulu? — rzekła Gabrjela. Czyż nie jesteś przekonany, że mam słuszność?

— Zastanowienie dowodzi mi, że prawda jest przy tobie, — odpowiedział młody człowiek — i chociaż wiele to mnie kosztuje, przyznaję ci słuszność. Kiedy nie będziemy sami, udawać będziemy, że się nie znamy, lecz potrafimy wywoływać okazje do samotności. A teraz powiedz mi, droga Gabrjelo, gdzie jest moja ciotka?

— Pojechała na wieś w towarzystwie pana Filipa do swojej willi w Bry-sur-Marne.

— Znam ją... Czy powrócą dziś jeszcze?

— Tak jest, na obiad.

— O której godzinie?

— O siódmej.

— Powrócę więc o siódmej... teraz odchodzę...

— Już?

— Tak trzeba... Zbyt długa rozmowa mogłaby zwrócić uwagę służących...

— Czy mam uprzedzić panią de Garennes o twojej Raulu wizycie?

— Bezwątpienia, dowie się bowiem od Andrzeja, żeś mnie widziała, a w takim razie milczenie mogłoby być źle zrozumiane...

— A więc do wieczora, mój przyjacielu...

— Tak jest do wieczora i na zawsze!... Jestem pełen nadziei... Wszedłem tu z sercem przepełnionem smutkiem, opanowany zniechęceniem bez granic, wychodzę szczęśliwy i pełen zaufania.

Pan de Challins, przyciągając młodę dziewczę w swoje ramiona, po raz drugi złożył na jej czole pocałunek i wyszedł z salonu, poczem udał się do swego nowego mieszkania, aby się przekonać, czy Berthaud wypełnił jego rozkazy.

Berthaud już tam był, kazał pod swojem okiem wypakowywać kufry, i natychmiast zajął się uporządkowaniem mieszkania swego młodego pana.

(D. c. n.)

obrażenia wewnętrzne; dzieci wyszły cało.

— W tych dniach bawiła w Warszawie wycieczka studentów belgijskich gościnnie przyjęta przez biuro podróży „Orbis".

— We Francji uruchomiono specjalne wagony dla śpiewających, które cieszą się olbrzymiem powodzeniem.

— Długoletni konsul w Konstantynopolu, p. Łopatto został powołany do centrali M.S.Z. w Warszawie.

— Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Austrja odbędzie się 28 września w Wiedniu.

— W drugiej połowie września udaje się do Genewy minister spraw zagranicznych, p. August Zaleski, gdzie będzie reprezentantem na zgromadzeniu Ligi Narodów i na posiedzeniu w Radzie.

— Do Polski przyjeżdża chińska misja oświatowa która przeprowadzi studja nad oświatą, w naszym kraju.

— Kilkuset bandytów napadło na pociąg międzynarodowy pod Charbinem. Pociąg zniszczono, część pasażerów zamordowano, część uprowadzono.

— Związek automobilowy na wybrzeżach Walji (Anglja) usłyszał warkot samolotu, który nagle umilkł. Przypuszczają, że był to samolot lotników transatlantyckich, Lee i Bochkona, którzy nad wybrzeżem ulegli katastrofie.

KRONIKA

KALENDARZYK

Czwartek 1 września. Idziego Op i Bronisławy.

Wschód słońca: o g. 4.47 Zachód 18.25

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: III Aleja, Narutowicza.

Poseł dr. Dybowski w Częstochowie. W mieście naszem bawi, poseł dr. T. Dybowski z Krakowa, wybitny działacz na polu naukowem i członek BBWR. Poseł dr. Dybowski jest prymarjuszem szpitala św. Łazarza.

Polacy z za kordonu przybędą do Częstochowy. Do miasta naszego przybędzie w najbliższych dniach wycieczka rodaków z powiatu złotowskiego w rejencji Pilskiej. Wycieczka liczyć będzie 50 osób i zorganizowana została staraniem Związku Obrony Kresów Wschodnich.

Delegacja bezrobotnych w Starostwie. Wczoraj p. wicestarosta Bielawka przyjął delegację bezrobotnych, która prosiła o wznowienie wydawania porcyj cukru, mąki i słoniny Wicestarosta, imieniem Komitetu Powiatowego dla Spraw Bezrobocia, zapewnił delegację, że Komitet, mimo chwilowo ciężkiego położenia, dołoży wszelkich starań, aby prośbom bezrobotnych uczynić zadość. Po tem oświadczeniu p. wicestarosty, delegacja opuściła gmach Starostwa.

Urlop kom. Orłowskiego. Kierownik II komisarjatu, kom. Orłowski rozpoczął 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy, w czasie którego zastępować go będzie kom. Okoński, kierownik I komisarjatu. Urlop kom. Orłowskiego zostanie przerwany na okres od 1 do 11 września tj. na czas dalszych uroczystości na Jasnej Górze.

Zmniejszenie się bezrobocia. Według danych statystycznych liczba bezrobotnych w całem państwie zarejestrowanych w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy wynosiła w dn. 27 sierpnia r. b. — 187.587 osób, co stanowi spadek w stosunku do tygodnia poprzedniego o 9.155 osób.

Bezpłatne paszporty zagraniczne. Zezwolenia na bezpłatne emigracyjne paszporty do krajów zamorskich wydaje dla całej Polski inspektor emigracyjny w Warszawie. Do podań o bezpłatne paszporty muszą być załączone dokumenty w zależności od kraju, do którego petent zamierza wyjechać.

Napad rabunkowy. W poniedziałek o godz. 21.15 zjawiła się w II komisarjacie policji przestraszona niewiasta, którą okazała się p. Antonina Przytulska (Piłsudskiego 41) i złożyła następujące zameldowanie:

O godz. 21 przybyli do jej mieszkania dwaj uzbrojeni w rewolwery mężczyźni i jeden z nich zażądał wydania posiadanych przez nią pieniędzy. Meldująca oświadczyła, że pieniędzy wogóle nie posiada, a wówczas bandyci przystąpili do plądrowania.

Przeszukali otomanę i szafę, poczem przystąpili do przeszukiwania łóżek, przyczem grozili p. Przytulskiej, że wrazie, gdyby pieniędzy nie znaleźli, zamordują ją. Obawiając się, aby bandyci groźby nie wypełnili, pani Przytulska wydała im 450 zł. Mając pieniądze w ręku, złodzieje wyskoczyli przez okno na ulicę i zniknęli w ciemnościach nocnych.

Zawiadomiony o napadzie wydział śledczy wysłał natychmiast na miejsce wywiadowców, którzy rozpoczęli energiczne poszukiwania za sprawcami napadu. Wrazie schwytania, bandyci staną przed sądem doraźnym. Szczegóły śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy.

Z T-wa Opieki nad zwierzętami. Onegdaj Opiekun Okręgowy T-wa p. Błasik zatrzymał w zaprzęgu 2 konie z dużemi ranami na kłębiu pod chomątami. Konie opieczętowano, po ciągając właścicieli Stanisława Banasiaka z Wierzchowisk i Jankla Borzykowskiego z ul. św. Barbary do odpowiedzialności karnej.

Napaści na przechodniów nie ustają. Róg ul. Piłsudskiego i Piotrowskiej był wczoraj terenem dzia łalności bandy chuliganów, którzy bez żadnego powodu zaczepiali przechodniów. Do pewnego pana, będącego w towarzystwie damy, podszedł jeden z opryszków i zażądał papierosa. Napastowany odmówił oczywiście, a wówczas opryszek obrzucił go stekiem najordynarniejszych wyzwisk, dał sygnał swym kompanom i cała banda rzuciła się na śmiałka, który odmówił ich żądaniu. W tym momencie nadszedł od strony ul. Piłsudskiego pewien oficer — pilot i wyswobodził napadniętego, zmuszając jednocześnie opryszków do ucieczki. Gdy tylko oficer oddalił się, awanturnicy wrócili na swe poprzednie stanowisko i w dalszym ciągu zaczepiali przechodniów. Dopiero gdy jeden z napastowanych udał się po policję, chuligani rzucili się do ucieczki.

Awanturniczy mieszkaniec „belwederu". Mieszkańcy „belwederu" (baraki miejskie) znani są ze swego wojowniczego usposobienia, to też dość często notują ich wybryki kroniki policyjne.

Kazimierz Orgański mieszka również w „belwederze" i niczem nie różni się od swych sąsiadów. Wczoraj urządził sobie libację. Gdy porządnie miał w „czubie", wyszedł na ulicę i począł awanturować się, przyczem posługiwał się takim niewybrednym słownikiem, że przedstawiciel władzy, którego krzyki awanturniczego Orgańskiego zwabiły na miejsce, zmuszony był spisać awanturnikowi aż 2 protokuły: 1 za zakłócenie spokoju publicznego, drugi zaś za obrazę moralności publicznej.

Nieudała kradzież roweru. P. Maurycy Brzeziński, zam. w Blachowni przybył wczoraj do Częstochowy celem załatwienia kilku spraw, przyczem jedną z nich miał załatwić w domu Nr. 24 przy ul. Śląskiej. Rower zostawił p. Brzeziński w korytarzu domu, sam zaś wstąpił do mieszkania swego znajomego. Po kilku minutach opuścił p. Brzeziński mieszkanie i z przerażeniem stwierdził, że rower zniknął. Poszkodowany wybiegł natychmiast na ulicę i w oddaleniu kilkudziesięciu zaledwie kroków zauważył jakiegoś osobnika prowadzącego skradziony rower. P. Brzeziński puścił się w pogoń za złodziejem, zatrzymał go i oddał w ręce policji. Spryciarzem, który usiłował pozbawić roweru p. Brzezińskiego okazał się Stefan Pasek, mieszkaniec Sosnowca.

Kosztowny sen. Do komisarjatu policji zgłosiła się mieszkanka Grodna, p. Wanda Niewiarowska i zameldowała, że w pociągu na szlaku Piotrków—Częstochowa skradziono jej w chwili, gdy zdrzemnęła się — torebkę, zawierającą dowód osobisty, bilet kolejowy i 40 zł. gotówką. Policja odnajdzie niewątpliwie sprytnego złodzieja i ulokuje go w „przytułku" na Zawodziu.

Przegrał „w trzy karty". Oszuści z ul. św. Barbary nie przestają naciągać przybywających do Częstochowy pątników. Ofiarą ich padł onegdaj mieszkaniec Pruszkowa, p. Władysław Nielaczny. Nadzieja łatwej wygranej, jaką przepowiadali mu oszuści, skłoniła łatwowiernego p. Nielacznego do gry w „trzy karty" i jak było do przewidzenia — przegrał aż 13 zł. Kwoty tej nie chciał uregulować, a wówczas opryszki rzucili się na niego, odebrali mu pieniądze przemocą i mocno poturbowali go. P. Nielaczny zgłosił się do policji ze skargą lecz oszuści zdążyli już ulotnić się. Poszukuje ich policja.

Czyja własność? W rzeźni miejskiej na Ostatnim Groszu znajduje się do odebrania zabłąkana krowa.

W II komisarjacie policji znajduje się do odebrania 25 kg. kartofli, skradzionych na St. Rynku.

— Kradzieże.

— Do mieszkania p. Tadeusza Smiecińskiego (Ogrodowa 16) dostał się zapomocą dobranego klucza niewykryty dotąd złodziej i skradł garnitur męski, wartości 300 złotych.

— Na cmentarzu kościoła św. Barbary skradziono z kieszeni p. Leopoldowi Kędzierskiemu, zam. w Łodzi portfel, zawierający 85 zł. gotówką i różne dokumenty.

— W czasie nieobecności p. Rajzli Lewkowicz (Garncarska 48) złożyli wizytę w jej mieszkaniu złodzieje i zabrali 3 łyżeczki od herbaty, wartości 6 złotych.

— P. Marjannie Małasiewicz (Piastowska 57) skradziono z zamkniętego mieszkania rower, wartości 100 zł. Złodzieje dostali się do mieszkania za pomocą dobranego klucza.

— P. Helenie Zientalowej (Focha 71) skradziono z mieszkania płaszcz męski i marynarkę, wartości 100 złotych.

— P. Janowi Bednarczykowi, zam. we wsi Czarny Las skradziono rower, który zostawił na kilka minut przed jednym ze sklepów w I Alei. Rower przedstawiał wartość 80 złotych.

— Na szosie w miejscowości Kamień skradziono p. Wolfowi Blumsztajnowi, zam. w Piotrkowie, z wozu blachę cynkową, wartości 80 zł.

— Z niezamkniętej obory skradziono p. Janowi Marczkowi we wsi Srocko, gm. Rędziny wieprza, przedstawiającego wartość 120 złotych.

ZAWIADOMIENIE.

Kasa Chorych w Częstochowie niniejszem podaje do wiadomości, **że poczynając od 1 września 1932 roku wezwania lekarza w nagłych wypadkach** należy zgłaszać telefonicznie **pod Nr. 606**, zaś osobiście, względnie pisemnie do **„Pogotowia Ratunkowego"** (Zakład Rozpoznawczo-leczniczy **w Częstochowie, Aleja Wolności 10.)**

NACZELNY LEKARZ: (—) **Dr. T. Biluchowski** 557—1. DYREKTOR: (—) **W. Matula.**

Z KRAJU.

Z sekretarjatu wojewódzkiego B. B. W. R.

Sekretarjat wojewódzki B.B.W.R. komunikuje: wobec szerzonych w mieście pogłosek, jakoby „Gazeta Kielecka" i „Nowa Gazeta Kielecka" były organami BBWR., sekretarjat wojewódzki stwierdza, że wyżej wymienione pisma nietylko, że nie są organami BBWR., ale z Bezpartyjnym Blokiem w żadnym kierunku nie współpracują. Pismem, które reprezentuje ideologję BBWR. jest wychodzący od dnia 1 lipca pod redakcją p. Z. Kamieńskiego „Nowy czas". (KAR).

Tragiczna przejażdżka.

Koło wsi Jeziorko, położonej nad głębokiem jeziorem w powiecie koszyrskim, znajduje się obóz letni żydowskich drużyn harcerskich. Młodzi mieszkańcy namiotów z wielką uciechą korzystają ze spacerów wioślarskich, a szczupły tabor jest stale rozchwytywany i przeładowywany.

Onegdaj na falach jeziora rozegrał się wypadek, który pochłonął cztery młode życia.

W południe rozległy się w obozie głosy trąbek, wzywające na obiad. Łodzie harcerskie zaczęły wracać ku brzegowi. Jedna z nich tuż obok przystani, pochyliła się, nabrała wody i zaczęła tonąć razem z załogą, składającą się z sześciu osób: 16-letnia Paja Płotówna i 15-letni Sender Steinbruk, umiejąc pływać, uratowali się. Natomiast Rojza Steinbruk, Mirjam Szerczuk, Hana Stolar i Jankiel Kac utonęli. Zwłoki ich zostały uniesione w niedostępne szuwary.

Stwierdzono, że głównym powodem katastrofy było rozkołysanie łodzi przez Kaca.

Aptekarz i lekarz — handlarzami narkotyków.

Przed kilku dniami aresztowano w Buczaczu (woj. stanisławowskie), tam tejszego aptekarza Dębskiego i lekarza kolejowego dr. Bylickiego pod zarzutem handlu narkotykami. Obu przewieziono do więzienia śledczego w Stanisławowie.

W ciągu dochodzeń ujawniło się, że istniała wysoka sprawność techniczna w interesach aresztowanych.

Dr. Bylicki miał klijentów narkomanów z całej Polski, którym wystawiał recepty, realizowane bezpośrednio potem w aptece Dębskiego. Tak trwa to kilka lat, w ciągu których lekarz i aptekarz porobili duże majątki.

Działalność ich zdemaskowała żona pewnego ziemianina z Trembowli, który stał się ofiarą nałogu i w Buczaczu nabywał narkotyki. Dębski naraził skarb państwa na wielkie straty przez kupowanie przemycanych trucizn.

Prośbę obrony o wypuszczenie aresztowanych na wolną stopę za kaucją Izba radnych odrzuciła.

Rozprawa odbędzie się według przewidywań przy końcu września.

Potworna zbrodnia wieśniaka.

O wypadku niezwykłego zwyrodnienia wśród chłopstwa donoszą ze wsi Górki Mielewskie w powiecie łaskim.

Zamieszkały w tej wsi Antoni Bartczak pałał nienawiścią do sąsiada swego Wacława Zagliszczyka z powodu przegranego sporu o pas ziemi granicznej. Onegdaj Bartczak uzbroił się w widły i udał się pod dom swego przeciwnika, który siedział w pokoju pod oknem.

Bartczak podszedł cicho pod okno i całą siłą uderzył Zagliszczyka w plecy i pozostawiwszy widły w plecach swego wroga, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Zagliszczyk z powodu przebicia serca zmarł w ciągu kilku minut, a policja zarządziła w okolicznych lasach obławę, celem schwytania nieludzkiego chłopka.

Morderczyni rzekomego księcia

Kim jest Candelaria Brau-Soler?

Olbrzymie zainteresowanie, jakie wywołało morderstwo „Edgara ks. Bourbon" (nazywamy go księciem, bo są jednak tacy, co twierdzą uparcie, że był on autentycznym synem cesarza Franciszka Józefa) skupiło się około postaci ofiary, usuwając osobę morderczyni w cień.

Może więc będzie interesujące dowiedzieć się, kim jest Candelaria Brau Soler?

Zewnętrznie — nieciekawa. Typ kobiety południowej, w średnim wieku, niepozornej i nieurodziwej. W rogowych okularach, nie posiada ani wdzięku, ani kokieterji i zdaje się być przeciwieństwem tego rodzaju kobiecości, jaki odpowiada gustom bon viveur w rodzaju zabitego księcia.

A jednak była z księciem w bliskich stosunkach, mimo, iż twierdził zawsze, że opiekuje się nią z litości, jako chrzestny ojciec. Jest rzekomo córką rządcy, pracującego w majątku jego babki.

Candelaria przyjeżdża do Paryża w 1927 roku, w przejeździe do Ameryki. Miała tam zamieszkać u siostry, ale dowiedziawszy się, iż siostra jej sobie nie życzy, została na stałe w stolicy Francji.

Tu styka się z „księciem" i stosunki ich zacieśniają się coraz bardziej. Bourbon łoży przez kilka lat na utrzymanie jej i jej syna, który „dekuje" się w Paryżu w obawie przed odsłużiwaniem wojska w Hiszpanji.

Gdy „książę" znalazł się w krytycznych warunkach materjalnych, Candelaria zabiera się do pracy, wyrabia artystyczne cacka, a syna odsyła do Hiszpanji, do wojowstwa.

Candelaria Brau Soler nie jest zresztą uboga: posiada pod Barceloną nie ruchomość, którą sprzedaje w roku 1930 i z uzyskanej sumy wraca synowi sporą część na wydatki „kieszonkowe", a resztę oddaje podobno „księciu". Czy tak było istotnie, wykaże śledztwo.

Narazie okoliczności morderstwa wciąż osłonięte są tajemnicą: śmierć, zadana w afekcie, wydaje się niemożliwą; „książę", napadnięty, musiałby się bronić i z łatwością byłby powalił kobietę, gdyż mimo 62 lat był krzepki i znakomicie wysportowany.

Druga okoliczność niewytłumaczona: „książę" nigdy sam się nie golił i w mieszkaniu swem brzytwy nie bosiadał.

Cięcie, które za jednym zamachem przerżnęło krtań, było wymierzone silną i pewną ręką. Wskazuje to na fakt, iż było zadane we śnie ofiary i to głębokim, być może narkotycznym. Prawdopodobnie „książę" zainkasował znaczniejszą sumę, której się spodziewał i tem zwabił złoczyńcę. A może, będąc na żołdzie obcego wywiadu, był zgładzony w obawie niebezpiecznych wynurzeń? Miałożby to mieć co wspólnego z gen. San Jurjo?

Wszystkie te wątpliwości wyjaśni śledztwo prowadzone w tempie pośpiesznem.

Skradziony przez cyganów chłopiec

przypadkowo odnaleziony po 13 latach.

Przed kilkunasta laty banda cyganów w przejeździe przez powiat łódzki zatrzymała się w osadzie Kazimierz, gminy Babice, powiatu łódzkiego.

Na powitanie cyganów wyległy prawie wszystkie dzieci z osady Kazimierz, między niemi znajdował się 2 letni Jan Malinowski, synek miejscowego gospodarza.

Po wyjeździe cyganów stwierdzono z przerażeniem, że mały Janek przepadł bez wieści.

Według relacji dzieci—jakaś cyganka wsadziła małego Janka na wóz i odjechała w stronę Puczniowa.

Zrozpaczona matka pobiegła natychmiast na pobliski posterunek policji, meldując o porwaniu dziecka. Wszelkie usiłowania policji spełzły jednak na niczem, gdyż cyganie odjechali w nieznanym kierunku.

Za bandą cyganów, policja rozpisała listy gończe do wszystkich posterunków policyjnych w Rzplitej, jednak napróżno.

Policja sądziła, że mały Janek Malinowski został wywieziony zagranicę i w tym kierunku poprowadzono dochodzenie. Tak upływały lata.

Onegdaj policja powiatu Grudziądzkiego, tropiąc bandę koniokradów, natknęła się na obóz cygański w którym znajdował się jakiś młody człowiek, różniący się wyglądem od reszty członków bandy. Na zapytanie kto jest ten młodzieniec. Odpowiedziano policji, iż jest to ich członek „Władek". Nazwiska nie umiano policji określić.

Policja zatrzymała rzekomego Władka, który w trakcie badania opowiedział policji, że jako niemowlę jeszcze został uprowadzony z rodzinnej wioski, nazwy której dziś nie pamięta i odtąd włóczy się ze swymi opiekunami.

Wówczas policja odszukała w archiwum listy gończe i doszła prawdy.

Dokonano więc zdjęcia przytrzymanego i odbitkę przesłano do policji powiatowej w Łodzi.

W okazanej fotografji matka Janka, mieszkająca jeszcze w osadzie Kazimierz, poznała swego syna. Prócz tego ciotka oraz sąsiedzi również potwierdzili, iż okazany im na fotografji jest Janem Malinowskim, zaginionym przed kilkunasty laty.

Wobec takiego stanu rzeczy „znaleziony — marnotrawny syn" powrócił niebawem na łono rodziny.

Tajemniczą bandą cyganów zajęła się policja.

ZE SWIATA.

Najstarsze książki świata.

Muzeum brytyjskie posiada kopję książki, którą uczeni uważają za najstarszą w literaturze światowej.

Jest to tak zwana „książka zmarłych" napisana około 3000 r. przed Nar. Chrystusa. Jest ona w jednym wieku z najstarszą piramidą. Zawiera opis ceremonji religijnych, psalmy, opis bóstw i objawienia kapłanów o życiu pozagrobowem.

Nie jest to jednak najstarsza pamiątka literacka jaka istnieje. Pierwsze pamiątki pisemne jakie zostawiła ludzkość są wycięte na kamieniach. Następne pamiątki znaidują się na glinianych tabliczkach.

Takich tabliczek odnaleziono tysiące w wykopaliskach Chaldei. Najkosztowniejszym zabytkiem brytyjskiego muzeum jest właśnie taka tabliczka gliniana, która wspomina o potopie. Tabliczka ta jest zapewne najstarszą pamiątką literacką naszej ziemi. Tabliczka ta liczy sobie 4000 lat wieku i żydzi, gdy w tysiąc lat później poczęli pisać biblję znali zapewne już podanie o potopie.

Chaldejskie pismo jak wszystkie semickie pisma, zaczyna wiersz od prawej ręki ku lewej. Chaldejskie tabliczki zawierają liczne opisy ceremonji religijnych, wojny i koronacji królów.

Drugie miejsce zajmuje egipska literatura. Najbardziej interesującym dokumentem prócz „księg-zmarłych" jest „Prawo Ptah Hotei pa". Ptah Hotep urodził się w Memfis 3550 lat Przed Narodzeniem Chrystusa. Dzieło to starsze jest o 2000 lat od Mojżesza, o 2500 od Homera i Salomona. Księgi Verdy pozostały na jakie 6000 lat przed naszą erą. Sam Budda żył w 7 ym wieku przed Chrystusem. Najstarsze księgi hebrajskie powstały w 5-ym wieku, a chińskie o wiele później rozwinęło się piśmiennictwo w Japonji. Zanim rozwinął się tam druk, wszystkie podania, pieśni i wszystkie rozkazy władz wygłaszane były ustnie przez śpiewaków i mówców publicznych.

Możliwe jest, że ciągłe poszukiwania w antycznych ruinach doprowadzą do odnalezienia jeszcze starszych dokumentów wiedzy ludzkiej, które nareszcie rozjaśnią nam zagadkę powstania pierwszych śladów kultury.

Skaczący bób.

Jedną z osobliwości Meksyku jest bób skaczący; rośnie on w strączkach, z których każdy zawiera trzy ziarna. Jeżeli położymy go na stole, natychmiast zacznie się poruszać i podrzucać na kilka cali wysoko. Wyobrażano sobie, że bób ten posiada czarodziejskie własności. Profesor Riley uczynił odkrycie, że przyczyną tej nadzwyczajności jest gąsienica owadu, Gropholitha sebastiana, która dostawszy się do środka bobu, uderza główką o jego ściany i staje się powodem skoków.

To samo zjawisko można zauważyć w gałkach galasowych amerykańskiego dębu; poczwarka muchy Cynips saltatoris, we wnętrzu gałki, wyrzuca ją na pół łokcia w górę.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA dnia 1 września

11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr hejnał z Krakowa.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Codz. Przegląd Prasy Polskiej.
12.40 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
12.45 Płyty gramofonowe.
13.35 Muzyka.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.10 Komunikat L. O. P. P.
15.35 Muzyka lekka.
16.35 Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków.
16.40 „Wśród książek".
17.00 Koncert solistów.
18.00 Odczyt z Krakowa.
18.20 Muzyka lekka i taneczna.
19.10 Rozmaitości.
19.30 Kom. Tow. Zachęty do Hod. Koni w Polsce.
19.35 Prasowy Dziennik Radjowy.
19.45 Komunikat rolniczy.
19.55 Program na dzień następny.
20.00 Muzyka lekka.
21.20 Słuchowisko z Wilna.
22.00 Dodatek do Pras Dz. Radj.
22.05 Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunik. lotniczej.
22.00 Muzyka taneczna.
22.40 Wiadomości sportowe.
22.50 Muzyka taneczna.

KATOWICE dnia 1 września.

11.58 Sygnał czasu z Warsz., hejnał krak.
12.05 Program na dz bież.
12.10 Codz. Przegl. Prasy Polskiej z Warsz.
12.20 Płyty gramofonowe.
12.40 Kom. meteorol. z Warszawy.
12.45 Płyty gramofonowe.
14.00 Komunikat gospodarczy.
15.00 Kom. gospod. z Warszawy
15.10 Intermezzo muzyczne.
15.30 Ko unikat L. O. P. P. z Warszawy.
15 35 Płyty gramofonowe.
16.40 Transmisja z Warszawy.
18.00 Odczyt z Krakowa.
18.20 Muzyka taneczna z Warszawy.
19.10 Rozmaitości.
19.25 Program na dz. nast.
19.30 Komunikaty harcerskie.
19.35 Pras. Dz. Radj. z Warszawy.
19.45 Feljeton.
20.00 Muzyka lekka z Warszawy.
21.20 Słuchowisko z Wilna.
21.50 Komunikaty z Warszawy
22.00 Program na dz. następny.
22.05 Transmisja z Warszawy.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane, w tekście i za tekstem 30 gr., — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. —Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: RYSZARD SCHMIDT. Wydawca: Spółdzielnia Drukarsko-Wydawnicza „PRASA" w Częstochowie.

Druk. „J. Święcki, ul. Najśw. Marj. Panny Nr. 68. Tel. 80 i 7-99